

0 Drugim Przykazaniu Bożym



Kłamstw i przeinaczeń, jakich nominalne chrześcijaństwo dopuściło się (i dopuszcza) w związku z Dekalogiem, nie spisano by pewnie na wołowej skórze; nawet gdyby pisano „maczkiem”!

Nowe podejście

Współczesny katolicyzm przyjął nową postawę wobec faktu dokonanej przez siebie zmiany przykazań Dekalogu. Kiedyś, gdy był silny i mógł bezkarnie wyrażać swoje aroganckie opinie i roszczenia, odnośnie zmiany przykazań stwierdzał po prostu, że „nadane Żydom dziesięcioro przykazań Bożych przekształcił Kościół katolicki w duchu chrześcijańskim”, oraz: „poczynił w nich Kościół następujące zmiany:...”, i następnie przyznawał, że usunięto II przykazanie, rozdzielono dziesiąte, a „nakaz święcenia sabatu przemienia Kościół na nakaz święcenia niedzieli” (Ks. prof. dr. Franciszek Spirago, Katechizm Ludowy, t. II, str. 65.66). Pewność siebie Kościoła katolickiego w tamtym czasie pozwalała mu nawet na inne, aroganckie stwierdzenia odnośnie zmiany dnia świętego, jak np. to: „Spodobało się (sic!) Kościołowi Bożemu święcenie dnia Pańskiego przenieść na niedzielę” (...)

Czasy zmieniły się zasadniczo, a dlatego i ta drapieżna instytucja zmieniła swój sposób przemawiania. Naśladując

(niestety, także odstępcze w kwestii Dekalogu) protestanckie Kościoły, usiłuje dziś wmówić swoim krytykom i zaniepokojonym wyznawcom, że to nie katolicyzm, ale sam Chrystus i Jego Apostołowie zmienili Dekalog. (O sprawach tych pisaliśmy na tych łamach kilkakrotnie, stąd kwestii tej nie poświęcę dziś więcej uwagi.)

Ataki na Drugie Przykazanie Dekalogu

Drugie Przykazanie Dekalogu, zabrania czynienia i kultu jakichkolwiek obrazów i posągów. Zostało ono usunięte przez katolicyzm w okresie, gdy w tym Kościele rozpowszechnił się właśnie taki kult. Katolicki autor książki pt. „Nauka Boża, Dekalog”, ks. W. Zaleski przyznaje: „W Nowym Testamencie nie mamy świadectw potwierdzających cześć wizerunków św. Niezbitym jest jednak faktem, że od wieku IV rozpowszechniał się kult obrazów świętych. Już w wieku V-VI był on tak rozpowszechniony, że spotykamy się z nim w całym ówczesnym chrześcijaństwie, od Iranu i Armenii, do Francji i Hiszpanii” (s. 110.111).

A oto jakie opinie są upowszechniane przez cytowanego już ks. Spirago:

„Cześć dla obrazów jest tak dawna, jak samo chrześcijaństwo (św. Bazyli). [...] Z rozszerzeniem się chrześcijaństwa nabrała także większego znaczenia cześć obrazów. Umieszczano wizerunki Świętych, statuy i krzyże nie tylko w świątyniach, ale także na publicznych placach i drogach. [...] Cześć obrazom odpowiada wymogom natury ludzkiej. Wszak każdy z nas ma we czci i poszanowaniu podobizny swoich rodziców, przyjaciół, panującego. Wolą jest także Boga, by człowiek, utraciwszy niegdyś swą szczęśliwość dla rzeczy zmysłowych, odzyskał ją na powrót również za pomocą rzeczy zmysłowych (św. Grzegorz W.). U Żydów była wprawdzie cześć obrazów surowo zakazana (2 Mjż 20,4), co miało swój powód w tym, że Żydzi byli narodem zbyt zmysłowym i łatwo mogli popaść w bałwochwalstwo...”

„Takie obrazy Świętych, przy których lub na których dzieją się cuda, zwiemy obrazami cudownymi. [...] Okazujemy cześć obrazom Świętych przez to, że zawieszamy je w mieszkaniach naszych, modlimy się przed nimi, odkrywamy przed nimi głowy, lub przystajemy je; także tym, że odprawiamy pielgrzymki do cudownych obrazów w miejscach odpustowych. [...] Cześć obrazów Świętych zjednywa nam łaskę posiłkującą, a nieraz nawet łaski nadzwyczajne. [...] Wizerunki Boga i Jego przyjaciół ocienione są łaską Ducha Świętego. (t. II, s. 101.103-105). Bóg ma na ten temat dokładnie przeciwne zdanie: On stanowczo zabronił czynienia jakiegokolwiek podobizny Siebie samego!

W 5 Mjż r. 4, gdzie Mojżesz przypomina Izraelitom akt nadania im Prawa, zostały zapisane następujące słowa: *„Wtedy przystąpiliście i stanęliście u stóp góry – a góra ta płonęła ogniem aż do siódmego nieba, w ciemnościach, chmurach i mgle. I przemówił Pan do was z tego ognia; głos słów słyszeliście, lecz postaci żadnej nie widzieliście, był tylko sam głos. I oznajmił wam swoje przymierze, które nakazał wam zachowywać: dziesięć słów, które wypisał na dwóch kamiennych tablicach. Mnie zaś rozkazał Pan w tym czasie nauczyć was ustaw i praw, abyście je pełnili na ziemi, do której zdążacie aby ją wziąć w posiadanie. Strzeżcie usilnie dusz waszych, gdyż nie widzieliście żadnej postaci, gdy Pan mówił do was na Horebie spośród ognia. Abyście nie popełnili grzechu i nie sporządzili sobie podobizny rzeźbionej, czy to w kształcie mężczyzny, czy kobiety. Czy w kształcie jakiegokolwiek zwierzęcia, które jest na ziemi, czy w kształcie jakiegokolwiek skrzydlatego ptaka, który lata pod niebem...” (w. 11-17).*

Tymczasem nakazując czcić obrazy i posągi teolodzy katoliccy utrzymują, że kult ten nie narusza Bożego przykazania. W nowym „Katechiźmie Kościoła Katolickiego” czytamy: „Chrześcijański kult obrazów nie jest sprzeczny z pierwszym przykazaniem, które odrzuca bałwochwalstwo. Istotnie „cześć oddawana obrazom odwołuje się do pierwotnego wzoru”, i „kto czci obraz, ten czci osobę, którą obraz przedstawia”. Cześć oddawana świętym

obrazom jest „pełną szacunku czią”, nie zaś uwielbieniem należnym jedynie samemu Bogu.”

Kościół katolicki, jak zwykle, wie lepiej! Dla jego teologów fakt, że Bóg myśli inaczej (i że postanowił inaczej!), nie ma żadnego znaczenia. Dlatego nie szczędząc wysiłku, i chyba bez większych wyrzutów sumienia – z zapałem zmieniają czarne w białe, a białe w czarne, zgodnie z tym, co nakazuje interes Kościoła. Że Biblia mówi co innego? że zabrania bałwochwalstwa? że katolickie „bogi” z drewna i kamienia, z gliny i gipsu oraz bałwochwalczy kult wokół nich, jaki praktykuje się w tym kościele, są identyczne z tymi, za które Bóg surowo karał Izraelitów?...

-Drobiazg, oni, teolodzy, wywiedli przecież w swoich katechizmach, że Bogu wcale nie o to chodzi, a jeśli już właśnie o to Mu chodziło – to tylko kiedyś, i tylko w odniesieniu do Żydów, którzy – jakżeby inaczej – „byli narodem zbyt zmysłowym i łatwo mogli przez to popaść w bałwochwalstwo” Katolikom, jako „umiarkowanie zmysłowym” (?), niebezpieczeństwo to oczywiście nie grozi... Przewrotność i cynizm takiej argumentacji poraża!

Ale oni nie mogą inaczej. Przecież jakoś muszą usprawiedliwić pogański, bałwochwalczy kult, z którego czerpali i wciąż czerpią zyski! W końcu wszelkie „cudami słynące” miejsca, i w związku z nimi masowo wytwarzane rekwizyty – obrazy i posąжки, itp. tandeta – są źródłem ogromnych dochodów duchowieństwa. I jak z tego zrezygnować?!

Zresztą to nic nowego, o czym świadczą opisane w księdze Dziejów Apostolskich, w r. 19, zdarzenia, jakie miały miejsce w Efezie, mieście, które szczyciło się kultem bogini Artemidy i posiadaniem jej „posągu, który spadł z nieba”. Autor księgi Dziejów, Łukasz, spojrział za kulisy i jednoznacznie ustalił, że obrońcami bogini Artemidy i jej „posągu, który spadł z nieba”, byli rzemieślnicy, którzy dostаточно żyli z wyrobu miniaturowych posązków i świątynek:

„Pewien złotnik, imieniem Demetriusz, który wyrabiał srebrne świątynki Artemidy i zapewniał rzemieślnikom niemały zarobek, zebrał ich oraz robotników podobnego rzemiosła i rzekł: „Mężowie, wiecie, że z tego rzemiosła mamy nasz dobrobyt. Widzicie też i słyszycie, że ten Paweł nie tylko w Efezie, lecz nieomal w całej Azji namówił i zjednał sobie wielu ludzi, mówiąc, że nie są bogami ci, którzy są rękami zrobieni. Zagroza nam tedy, że nie tylko nasz zawód pójdzie w poniewierkę, lecz również świątynia wielkiej bogini Artemidy będzie poczytana za nic, i że ta, którą czci cała Azja i świat cały, może być odarta z majestatu. A gdy to usłyszeli, unieśli sięgniewem i krzyczeli: Wielka jest Artemida Efeska! [...] rozległ się krzyk, który trwał około dwóch godzin: Wielka jest Artemida Efeska!” (DzAp 19,24-28).

W tym samym Efezie, dawnym sanktuarium kultu Artemidy, po kilku stuleciach – na soborze efeskim w roku 431 – ustanowiono kult „bogurodzicy” (theotokos), który odniesiono do Marii, matki Jezusa Chrystusa. W ten oto sposób w nowym wcieleniu odżył stary kult „królowej niebieskiej”, znany zresztą i uprawiany setki lat wcześniej w Egipcie (por. Jer 7,16-20; 44,15-23). Tam dla odmiany „Pani nieba” nosiła imię Izydy...

Przekłamań ciąg dalszy...

Katoliccy teolodzy sugerują, że Drugie Przykazanie Dekalogu „ostrzegało przed bożkami, które otaczały starożytny Izrael”. Natomiast figury i obrazy, które przedstawiają Boga, Chrystusa, Maryję i „świętych chrześcijańskich”, którzy wypełniali wolę Bożą, to coś zupełnie innego! Ich wizerunki wolno, a nawet trzeba tworzyć i obdarzać je czcią.

W związku z tym mam pytanie: Dlaczego w Izraelu nie czyniono wizerunków Prawdziwego Boga, a także patriarchów, proroków, i innych oddanych Bogu ludzi? Czyżby na takie „wyróżnienie” nie zasługiwał Abel, Enoch, Noe, Abraham, Dawid, Salomon, Elias, i wielu innych, których wspomina 11. rozdział Listu do

Hebrajczyków?

– Odpowiedź jest prosta: Żydzi nie tworzyli żadnych wizerunków Boga czy wiernych i świętych mężczyzn i niewiast, gdyż zabraniało tego jednoznacznie Drugie Przykazanie Dekalogu. Z tego samego powodu także w Ewangeliach, Dziejach Apostolskich i Listach – a więc w całym Nowym Testamencie – nie znajdujemy jakichkolwiek wzmianek, aby wierni Boży ludzie posiadali i czcili jakieś obrazy czy posągi. Oni byli po prostu posłuszni woli Bożej (5 Mjż 4,11-18)!

Wszystkie natomiast wzmianki o obrazach i posągach oraz uprawianym przy nich kulcie, są w Biblii jednoznacznie napiętnowane i potępione jako obce woli Boga.

Tak właśnie potępiona została inicjatywa, aby uczcić Jahwe poprzez wyobrażenie złotego cielca (2 Mjż 32,1-6).

Czego nie wolno przeoczyć, to intencja *Izraelitów*, którzy tym samym bynajmniej nie zamierzali odrzucić Boga Jahwe. Przeciwnie, czyniąc Jego materialne wyobrażenie, oni chcieli Go uczcić! Gdy wizerunek był już gotowy oni powiedzieli: „*Izraelu, oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej. A widząc to Aaron kazał postawić ołtarz przed nim i powiedział: „Jutro będzie uroczystość ku czci Jahwe”*” (w. 4.5 BT).

Jest wielce znamienne, że ich postępowanie było w doskonałej zgodzie z tezami lansowanymi przez teologów katolickich, głoszących, że Boga można i trzeba czcić poprzez materialne wyobrażenie. – Mamy tu do czynienia ze zdumiewającą wspólnotą ducha, myśli i czynów! I nie może być wątpliwości, że współcześni bałwochwalcy, niezależnie od tego jaką argumentacją się podpierają, jeśli się nie upamiętają, podzielą los tamtych, spod Synaju!

W czasie rozmów z czcicielami wizerunków słyszymy często argument: „Czyż nie szanujemy zdjęć naszych bliskich? A jeśli tak, to dlaczego nie mielibyśmy szanować wizerunków Boga,

Chrystusa, Trójcy Świętej oraz Maryi i świętych Pańskich?"...

– Najpierw uwaga zasadnicza: Jeśli sprawę wizerunków Bóg uznał za tak istotną, że poświęcił jej jedno z przykazań Dekalogu, i w nim kategorycznie zabronił czynienia i kultu tychże pod surową sankcją (por. 2 Mjż 20,4-6) – to wszelkie obserwowane wysiłki i powoływanie się na jakiegokolwiek przykłady, słowem cała ta żonglerka sofistycznymi argumentami – są tylko próbą obejścia Bożego przykazania. Jest to nakłanianie do odstępstwa.

Spójrzmy teraz na „argument zdjęć”. Mam pytanie: Kto dysponuje zdjęciem Boga, Chrystusa, czy na przykład Apostołów. Bo przecież „zdjęciem” nie są – często wręcz karykaturalne bohomy, ani nawet ambitne dzieła bardziej lub mniej utalentowanych twórców, którzy malowali, lepili czy rzeźbili wszelkie wizerunki! W miejscowości Sidzina k/Jordanowa jest na przykład przydrożny święteń, mający wyobrażać Jezusa, który ma taki wygląd, że nawet miejscowi, gorliwi katolicy mówią nim per „goryl”. Byłem, widziałem – nazwa pasuje jak ulał. A ileż podobnych „arcydzieł” jest wokół? – Pytam, jakim prawem coś takiego zwolennicy wizerunków przyrównują do zdjęcia Jezusa Chrystusa?! Przecież to skandal.

To pytanie jest tak samo zasadne gdy mowa o różnych „świętych”, malowanych na ścianach i sklepieniach bazylik i kościołów. Znana jest, wielokrotnie już nagłaśniana sprawa, że często modelkami artystów były bliskie im kobiety – kochanki, przyjaciółki – nieraz osoby prowadzące się skandalicznie! – Czy to też zdjęcia „świętych Pańskich”?! – Kogo więc naprawdę czci prosty lud?!

A w ogóle, jak żywego Boga może wyobrażać martwa rzeźba czy odlew? To proste spostrzeżenie znalazło wyraz w Psalmie 115:

„Nie nam, Jahwe, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność. Czemu mają mówić poganie: „A gdzie jest ich Bóg?” Nasz Bóg jest w niebie; czyni wszystko,

co zechce. Ich bożki to srebro i złoto, robota rąk ludzkich. Mają usta, ale nie mówią; oczy mają, ale nie widzą. Mają uszy, ale nie słyszą; nozdrza mają, ale nie czują zapachu. Mają ręce, lecz nie dotykają; nogi mają, ale nie chodzą; gardłem swoim nie wydają głosu. Do nich są podobni ci, którzy je robią, i każdy, który im ufa. Dom Izraela pokłada ufność w Jahwe...” (Ps 115,1-9).

Wielokrotnie spotkałem się z oburzeniem, gdy wersety te odnosiłem do katolickich obrazów i posągów. – To dotyczy tylko pogańskich bożków! Z nami nie ma nic wspólnego!... – Czy na pewno? Czy katolickie wizerunki mówią? widzą? słyszą? nie trzeba ich nosić?

Podobne zaprzeczenia słyszymy, gdy zauważamy, że wyznawcy kościoła katolickiego modlą się do obrazów: „My wcale nie modlimy się do obrazów, modlimy się do Boga!”

– Czyżby? Czym więc „cudowne” obrazy, obwieszane wotami, czczone jak największa świętość, przed którymi duchowieństwo katolickie sprawuje kult, okadzając, koronując, a wierni klękają, całują, adorują, ozdabiają kwiatami, składają im śluby?... A gdy tłum całuje krucyfiks lub posązek „Madonny”, gdy błagalnie wpatruje się w obraz – czyż to nie jest kult obrazu jako takiego?! Wystarczy pojechać do Częstochowy i stanąć przed obrazem Czarnej Madonny w chwili odsłaniania „cudownego” obrazu, aby pozbyć się jakichkolwiek złudzeń w tej kwestii!

Ostatnie pytanie

Pytanie brzmi: Jeśli sprawowany w katolicyźmie kult wizerunków nie jest przestępstwem Drugiego Przykazania Dekalogu, to z jakiego powodu Kościół powszechny usunął to przykazanie z Dekalogu?...

Fakty są oczywiste: w Kościele katolickim mogła się ostać jedna z dwóch rzeczy – albo szacunek dla Drugiego Przykazania, albo cześć obrazów i posągów. Nie da się pogodzić ognia z wodą!

Niestety, zwyciężyli zwolennicy wizerunków, i to oni doprowadzili do wyrzucenia z Dekalogu Drugiego Przykazania Bożego.

Była to powtórka wcześniej zaistniałej sytuacji.

Bo jak kiedyś, wyróżniony przez b0ga Izrael, opuścił swego Stwórcę i Dobroczyńcę, i oddał się w służbę bałwanom, tak biblijne chrześcijaństwo, zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa i Apostołów, po kilku wiekach sprzeniewierzyło się Bogu i poszło na kompromis z pogaństwem. Kościół stał się katolicki, czyli powszechny, ale przestał być Kościołem Jezusa Chrystusa! Pozostał szyld, ale zmieniła się zawartość!

Ubolewając nad Izraelem, przez proroka Jeremiasza Bóg mówił: „... *Ja zasadziłem cię jako szlachetną winorośl, cały szczep prawdziwy, a jakże mi się zmieniłaś na krzew zwyrodniały, na winorośl dziką!*” (Jer 2,21). A odnosząc się do prób usprawiedliwienia ich duchowego nierządu, stwierdził: „*Choćbyś nawet obmywała się ługiem i mydła używała obficie, jednak brudna plama twojej winy będzie wyraźna przede Mną – mówi Wszechmocny Pan. Jak możesz mówić: Nie zbrudziłam się, za Baalami nie chodziłam? Spójrz na swoje postępowanie w Dolinie, zważ co uczyniałaś, młoda, chyża wielbłądzico, bezmyślnie biegająca swoimi drogami*” (w. 22.23).

Emanuel Salmaj

Głos Kaznodziejski 1/2002